

□ Czas czytania: 5 min.

Jeśli ze swoimi chłopcami ksiądz Bosko radośnie żartował, widząc ich radosnych i pogodnych, to żartując ze swoimi salezjanami ujawniał szacunek, jakim ich darzył, pragnienie, aby tworzyli z nim jedną wielką rodzinę, owszem ubogą, ale ufającą Bożej Opatrzności, zjednoczoną w wierze i miłości.

Lenna księdza Bosko

W 1830 r. Małgorzata Occhiena, wdowa po Franciszku Bosko, dokonała podziału majątku odziedziczonego po mężu między pasierba Antoniego i dwóch synów Józefa i Jana. Składał się on między innymi z ośmiu działek jako łąki, pola i winnicy. Nie znamy dokładnych kryteriów, jakimi kierowała się Mama Małgorzata, dzieląc spadek po ojcu między całą trójkę. Jednak wśród działek znajdowała się winnica w pobliżu Becchi (w Bric dei Pin), pole w Valcapone (lub Valcappone) i inne w Bacajan (lub Bacaiau). W każdym razie te trzy ziemie stanowią źródło „lenn”, czasami żartobliwie nazywanymi tak przez księdza Bosko jego własności.

Becchi, jak wszyscy wiemy, to mały przysiółek wioski, w której urodził się ksiądz Bosko; Valcapone (lub Valcappone) to miejsce na wschód od Colle pod Serra di Capriglio, ale w dolinie, na obszarze znanym jako Sbaruau (= straszdyło), ponieważ było gęsto zalesione z kilkoma chatami ukrytymi wśród gałęzi, które służyły jako miejsce przechowywania prania i jako schronienie dla złodziejasków. Bacajan (lub Bacaiau) było polem na wschód od Colle, między działkami Valcapone i Morialdo. Oto „lenna” księdza Bosko!

Pamiętniki biograficzne mówią, że przez pewien czas ksiądz Bosko „nadawał” tytuły szlacheckie swoim świeckim współpracownikom. Był więc hrabia Becchi, markiz Valcappone, baron Bacaiau, trzy ziemie, które ksiądz Bosko musiał znać jako część swojego dziedzictwa. Tymi tytułami zwykł nazywać Rossi, Gastini, Enria, Pelazza, Buzzetti, nie tylko w domu, ale także poza nim, zwłaszcza gdy podróżował z niektórymi z nich (MB VIII, 198-199).

Wśród tych „szlachetnych” salezjanów wiemy na pewno, że hrabią Becchi (lub Bricco del Pino) był Giuseppe Rossi, pierwszy świecki salezjanin lub „koadiutor”, którego ksiądz Bosko kochał jak własnego syna i który był mu wierny na zawsze. Pewnego dnia ksiądz Bosko udał się na stację Porta Nuova, a Giuseppe Rossi towarzyszył mu niosąc jego walizkę. Przybyli na miejsce, gdy pociąg miał już odjeżdżać, a wagony były przepełnione ludźmi. Ksiądz Bosko, nie mogąc znaleźć miejsca siedzącego, zwrócił się do Rossiego i donośnym głosem powiedział mu:

- Ach, panie Hrabio, żałuję, że zadaje sobie Pan tyle trudu!
- Księżu Bosko, to dla mnie zaszczyt!

Niektórzy podróżni przy oknach, słysząc te słowa „Panie Hrabio” i „ksiądz Bosko”, spojrzeli na siebie ze zdumieniem, a jeden z nich krzyknął z powozu:

- Ksiądz Bosko! Panie Hrabio! Proszę usiąść, są jeszcze dwa miejsca!
 - Ależ ja nie chcę przeszkadzać – odparł ksiądz Bosko.
 - Proszę usiąść! To dla nas zaszczyt. Zbiorę walizki, zmieszczą się wszystkie!
- I tak „hrabia Becchi” mógł wsiąść do pociągu z księdzem Bosko i walizką.

Pompy i szálas

Ksiądz Bosko żył i umarł biednie. Jedzeniem zadowalał się bardzo mało. Nawet kieliszek wina to było dla niego za dużo i zazwyczaj je rozwadniał.

Często zapominał o piciu, ponieważ był pochłonięty innymi myślami, i to jego sąsiedzi przy stole nalewali mu do kieliszka. A potem, jeśli wino było dobre, natychmiast szukał wody, „żeby smakowało lepiej”, mówił. I dodawał z uśmiechem: „Wyrzekłem się świata i diabła, ale nie pomp”, nawiązując do pomp, które czerpią wodę ze studni (MB IV, 191-192).

Wiemy także, jak wyglądało jego mieszkanie. 12 września 1873 r. odbyła się Rada Wyższa Salezjanów, aby ponownie wybrać ekonoma i trzech radnych. Przy tej okazji ksiądz Bosko wypowiedział pamiętne i prorocze słowa na temat rozwoju Zgromadzenia. Potem, gdy przyszło mu mówić o Kapitułe Przełożonych, która wydawała się już potrzebować odpowiedniej rezydencji, powiedział wśród powszechnej wesołości: Gdyby to było możliwe, chciałbym zrobić „sopantę” (czytaj: supanta = szálas) na środku dziedzińca, gdzie Kapituła mogłaby być oddzielona od wszystkich innych śmiertelników. Ale ponieważ jej członkowie nadal mają prawo przebywać na tej ziemi, więc mogą przebywać teraz tu, teraz tam, w różnych domach, zgodnie z tym, co wydaje się najlepsze! (MB X, 1061-1062).

Otis, botis, pija tutis

Pewien młody człowiek zapytał go, skąd zna przyszłość i odgaduje tak wiele tajemnych rzeczy. Odpowiedział mu:

- Posłuchaj mnie. Środek jest taki, a wyjaśnia go: Otis, botis, pija tutis. Czy wiesz, co oznaczają te słowa? Bądź ostrożny. Są to greckie słowa i – przeliterowując je, powtórzył: – O-tis, bo-tis, pi-ja tu-tis. Rozumiesz?

- To poważna sprawa!

- Ja też to wiem. Nigdy nie chciałem nikomu mówić, co oznacza to motto. I nikt nie wie, i nigdy się nie dowie, ponieważ nie jest mi wygodnie o tym mówić. To mój sekret, z którym robię niezwykle rzeczy, czytam sumienia, znam tajemnice. Ale jeśli jesteś mądry, możesz zrozumieć.

I powtórzył te cztery słowa, wskazując palcem wskazującym na czoło, usta,

podbródek, klatkę piersiową młodzieńca. Skończyło się na tym, że nagle go spoliczkował. Młody człowiek śmiał się, ale nalegał:

- Przynajmniej przetłumacz mi te cztery słowa!
- Mogę je przetłumaczyć, ale ty nie zrozumiesz tłumaczenia.

I żartobliwie powiedział mu w dialekcie piemonckim:

- Quand ch'at dan ed bòte, pije tute (Kiedy dają ci pięści, weź je wszystkie) (MB VI, 424). I miał na myśli to, że aby zostać świętym, trzeba zaakceptować wszystkie cierpienia, które życie ma dla nas w zanadru.

Obrońca majsterkowiczów

Każdego roku młodzież z Oratorium św. Leona w Marsylii wyjeżdżała na wycieczkę do willi pana Olive, hojnego dobroczyńcy salezjanów. Przy tej okazji ojciec i matka usługiwali przełożonym przy stole, a ich dzieci wychowankom.

W 1884 r. wycieczka miała miejsce podczas pobytu księdza Bosko w Marsylii.

Podczas gdy wychowankowie bawili się w ogrodach, kucharka pobiegła do pani Olive, by jej powiedzieć:

- Madame, garnek z zupą dla chłopców przecieka i nie ma sposobu, by temu zaradzić. Będą musieli obejść się bez zupy!

Pani domu, która bardzo wierzyła w księdza Bosko, wpadła na pewien pomysł.

Posłała po wszystkich młodych ludzi:

- Słuchajcie - powiedziała im - jeśli chcecie zjeść zupę, uklękniście tutaj i odmówcie modlitwę do księdza Bosko, aby garnek nie przeciekał.

Byli posłuszni. Garnek natychmiast przestał przeciekać. Ale ksiądz Bosko, słysząc ten fakt, roześmiał się serdecznie, mówiąc:

- Odtąd będą nazywać księdza Bosko patronem stagnin (majsterkowiczów) (MB XVII, 55-56).